№ 8. Warszawa, dn. 9-go maja 1919. Cena 40 f.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

GŁOS BUNDU

Tygodnik socjalno-demokratyczny.

Adres Redakcji: Karmelicka 29.
Redakcja przyjmuje w poniedziałki i środy od 11—1 p. p.
Adres Administracji: Twarda 62, m. 5a.

Prenumerata: Miesięczna—1 m. 50 f.; Kwartalna—4 m. 50 f.
Półroczna—9 m.; Roczna—18 m.
Cena Ogłoszeń: Za wiersz petitu—1.75 m.

Konfiskata „Głosu Bundu".

„Głos Bundu" № 7 został skonfiskowany za umieszczenie rezolucji W. R. D. R. w sprawie wypadków w Pińsku.

Rezolucja ta została przyjęta przez Warszawską Radę **jednogłośnie**.

Perspektywy.

Stary świat burżuazyjny odniósł w dniach ostatnich szereg niewątpliwych sukcesów. Kapitulacja rządu sowieckiego na Węgrzech, krwawe zduszenie komuny monachijskiej—uczuciem ulgi napełnia zapewne serca wszystkich, co ze strachem i obawą myśleli o utracie swych przywilejów kapitalistycznych. Międzynarodowy imperjalizm przeszedł do zdecydowanej ofensywy.

Jednocześnie w Paryżu rozpoczynają się ostateczne rokowania pokojowe. Niosąc ogień i miecz w rewolucją objęte kraje, sili się najwyższe przedstawicielstwo kapitału—wersalski kongres pokojowy—wprowadzić ład i porządek do podległych mu jeszcze państw, uregulować i unormować zdezorganizowane przez wojnę stosunki.

Najrozumniejszy z przedstawicieli kapitału—Wilson wysunął dość zgrabny plan Ligi Narodów, który miał wszystkich pogodzić i, znosząc ucisk narodowościowy, ugruntować nowe społeczeństwo ludzkie wyłącznie na ucisku społecznym. Szlachetny ów projekt miał jeszcze to do siebie, że w zupełności odpowiadał intencjom imperjalizmu amerykańskiego panowania nad światem nie drogą brutalnych aneksyj —to przecież jest antydemokratyczne i dla Ameryki z różnych względów niedostępne,—ale zarzucając nań złotem tkaną sieć międzynarodowej finansjery, kierowanej przez specjalistów z New-Jork'u.

Piękny plan miał p. Wilson: międzynarodowy syndykat kapitalistyczny o pociągającej nazwie—Liga Narodów. Każdy z uczestników, o ile by nie bruździł i nie zrzędził miał otrzymać przyzwoitą tantjemę. Słowem—raj na ziemi. Oczywiście dla burżuazji.

Lecz zacny plan p. Wilsona nie wytrzymał próby kilkumiesięcznego przeżuwania traktatu pokojowego. Rozbił się o... apetyty burżuazyjne.

Wstrzemięźliwość jest wielką cnotą nawet w polityce. Lecz tam właśnie napotyka się ją najrzadziej. Charakterystyczną cechą pertraktacyj pokojowych w Wersalu jest niepohamowany maksymalizm rozwydrzonej klasy kapitalistycznej, głównie Francji i Włoch. Brać, ile się tylko da—oto ich motto.

Biada zwyciężonym!

Wilsonowska Liga Narodów staje się farsą. Włosi opuścili już konferencję pokojową. Japonja grozi tem samem. Coraz bardziej widocznem się staje, że pokój wersalski będzie brzemienny nowemi konfliktami, nowemi wojnami.

Gdyż żadna formułka nie usunie tych sprzeczności, które rozdzierają świat kapitalistyczny. Gdyż imperjalizm, a więc i wojny,—to najwyższy wyraz gospodarki burżuazyjnej. Gdyż ludzkość nie ma innego wyjścia z obecnej sytuacji, jak doszczętne zburzenie ustroju kapitalistycznego.

Tylko wyzwolone przez socjalizm narody potrafią zawrzeć pokój, który rzeczywiście położy kres wojnie.

Walka o socjalizm, to nietylko dążenie klasy robotniczej do swego wyzwolenia, ale również objektywna konieczność dla całej ludzkości. Albo socjalizm, albo ciągła zmora wojenna.

Walka o socjalizm, rewolucja społeczna zatacza coraz szersze kręgi, nie bacząc na lokalne anomalje lub chwilowe niepowodzenia. Padło Monachjum, padły być może Budapeszt i Petrograd. Dotkliwe to ciosy, lecz nie decydujące. Strata tych nieopatrznie może wysuniętych placówek nauczy klasę robotniczą lepiej organizować swe szyki, bardziej przezornie szafować swemi siłami.

Bitwa jeszcze nie przegrana. Przeciwnie, tam na Zachodzie, gdzie leży środek ciężkości całej sytuacji, dopiero rozpala się ogień rewolucji. Tam nie doszło jeszcze do wybuchu, lecz mnożą się oznaki, że godzina porachunku wkrótce nastąpi.

Przygrywką do podpisania pokoju będą nie tyle sukcesy wojenne koalicji na Wschodzie, ile wypadki majowe w Paryżu. Zakończy się może wojna narodów, lecz z tem większą siłą rozgorze wojna społeczna.

Niech się trudzą dyplomaci nad ustaleniem mapy świata. Jak domek z kart rozleci się rezultat ich pracy, gdy zawarty zostanie pokój społeczny, znoszący klasy i zwiastujący erę wiecznego pokoju.

1-y Maja w Paryżu—to przestroga i zapowiedź!

Klasa a partja.

Każdemu, kto uważnie bada rozwój wypadków rewolucyjnych w dzisiejszej Europie, z nieprzepartą siłą narzuca się przekonanie, że zwycięstwo rewolucji, —o ile wogóle do zwycięstwa dojdzie—,będzie jednocześnie zwycięstwem idei władzy Rad.

Natychmiast powstaje jednak drugie zagadnienie: Czy ewolucja władzy Rad nie pójdzie szlakiem, wytkniętym przez rewolucję rosyjską? Czy ta forma władzy nie prowadzi, dzięki tkwiącym w niej pierwiastkom, do swego własnego zaprzeczenia, do władzy oligarchji partyjnej, jak w Rosji?Czy, używając popularnego acz nieścisłego określenia, czy dyktatura klasy nie przeistoczy się w dyktaturę garstki?

Z różnych stron pada odpowiedź twierdząca. Prawica socjalistyczna mówi: tak było, tak być musi nadal. Albo zupełna demokracja, albo rosyjski system dyktatury nad proletarjatem. Kto raz zbacza ze ścieżki demokratycznej, ten niechybnie stoczy się na dno przepaści samowoli komisarzy.

Tak samo mniej więcej rozumują zwolennicy międzynarodówki moskiewskiej. O ile tak było w Rosji, to inaczej, widać, być nie mogło i zapewne nie będzie. Bardziej naiwni wykuli już odpowiednie godło: Niech żyje dyktatura komunistów!

Niewątpliwie, precedens historyczny jest argumentem ważkim. Ale sam przez się jeszcze nie wystarczającym. Należy zbadać czy jednakie są we wszystkich krajach te warunki, które doprowadziły w Rosji do triumfu biurokratyzacji Rad.

Jest rzeczą niemal pewną, że w przeważającej większości krajów rewolucja socjalna jest obecnie rewolucją mniejszości. Nawet tam, gdzie proletarjat tworzy większość ludności, nawet tam, dzięki ideowemu wpływowi burżuazji na część klasy robotniczej, rewolucyjna większość jest wątpliwa. To jest zresztą zasadniczą przyczyną powodzenia idei władzy Rad. Ale nigdzie proletarjat nie tworzy tak znikomej mniejszości jak w Rosji. Nigdzie też więcej nie będzie on, jako klasa, stał wobec alternatywy, które zaskoczyła bolszewików (latem 1918): albo oddać władzę innym, albo rządzić wbrew woli olbrzymiej, przytłaczającej większości kraju. Wybrawszy to ostatnie, bolszewicy następnie już siłą rzeczy byli pchnięci na drogę centralizacji, budowania państwowego aparatu administracyjnego z góry, bez udziału szerokich mas ludności. Gdyż fundament społeczny, na jakim się bolszewicy stale opierali (nie licząc przygodnych sympatyków) był nader wąski. Tem właśnie—wąską podstawą, a nie kontrrewolucyjną psychiką—tłomaczą się pewne uderzające analogje między szeregiem zarządzeń obecnej władzy Sowieckiej w Rosji, a zarządzeniami autokratycznych rządów tego lub innego kraju.

W Niemczech lub innych krajach Zachodu proletarjat jest dość liczny, by nawet w wypadku ujęcia władzy wyłącznie przez klasę robotniczą, mógł się ustrzec konieczności zdławienia wszelkiej społecznej inicjatywy. To też ten charakterystyczny a ujemny rys Sowieckiej Rosji—nienormalny rozkwit panującej nad ludnością biurokracji robotniczej — pozostanie prawdopodobnie obcy bardziej rozwiniętym ekonomicznie państwom Europy.

Jednak nietylko w stosunku klasy robotniczej do pozostałej ludności spostrzegamy w Rosji niepożądane zjawiska. Nawet w łonie samej klasy robotniczej zachodzą fakty, zjawiska, wywołujące u każdego socjalisty odruch oburzenia. W potocznej mowie określa się to jako brak demokratyzmu, jako politykę gwałtu. Wniknijmy głębiej w przyczyny tej polityki.

Gdy pewne klasy społeczne mają rozbieżne interesy, rozstrzygają one swe zatargi w rozmaity sposób. Najbardziej prymitywny i zarazem najbardziej zasadniczy—to starcie zbrojne, fizyczny gwałt. W dotychczasowej historji ludzkości ten moment—fizycznej przewagi—decydował i określał odnośne stosunki klas. Oczywiście nie zawsze walka klas ujawnia się w swej najbardziej ostrej formie bezpośredniego starcia. Są to bowiem chwile wyjątkowego napięcia, chwile rewolucyjne, których wynik określa następnie dłuższy okres rozwoju organicznego. Wynik ten zostaje niejako automatycznie uznany przez strony wojujące i, przyjmując postać prawa, reguluje mniej lub więcej pokojowo wewnętrzne stosunki społeczne. Trwa to tak długo, aż jedna ze stron uzna, mniej lub więcej świadomie, iż ustosunkowanie sił zmieniło się na jej korzyść i zechce odpowiednio zmienić swą sytuację społeczną. Gdyby istniało jakieś pewne objektywne kryterjum dla określenia rzeczywistego stosunku sił, rozwój ludzkości odbywałby się bez specjalnych wstrząśnień. Lecz siła klasy posiada niestety tą właściwość, iż ujawnia się w swej pełni dopiero w procesie walki. To też rewolucyjny wybuch jest zwykłym i normalnym przejawem zasadniczej zmiany w ustosunkowaniu sił społecznych.

Pewne próby ustalenia wyżej wspomnianego kryterjum zostały poczynione. Jak dotychczas, najlepsze pod tym względem rezultaty dały t. zw. demokratyczne formy życia politycznego. Formy te oparte są na założeniu, że każdy członek społeczeństwa posiada mniej więcej jednaką wartość bojową, jednaką siłę społeczną i wobec tego podsumowanie złożonych w urnach głosów wyraża istotny stosunek sił społecznych. Więc pobity w walce wyborczej winien z filozoficzną rezygnacją czekać lepszych czasów. gdyż rezultat głosowania przesądził już jakoby i wynik ewentualnego zbrojnego starcia.

W rzeczywistości jednak tak nie jest. Różnice indywidualne poszczególnych ludzi mogą przy powszechnem prawie wyborczem wzajemnie się neutralizować i niweczyć, w myśl zasady wielkich liczb. Zupełnie inaczej jednak rzecz się ma z różnicami, wynikającemi ze specjalnych właściwości tej lub innej klasy, które nie znajdują odbicia w akcie głosowania. I stać się może, że dzięki swemu ekonomicznemu położeniu, dzięki swemu skupieniu w potężnych ośrodkach, dzięki posiadanej organizacji lub energji rewolucyjnej pewna klasa, będąc w mniejszości, może jednak liczyć na powodzenie w starciu zbrojnem. Historja ludzkości obfituje w tego rodzaju przykłady. Dlatego też demokratyczne formy nie zawsze są zupełnie dokładnym wyrazem istotnego ustosunkowania sił. Dlatego też klasa, czująca instynktownie, że siła jest po jej stronie,—w dobie obecnej—proletarjat—,może szukać innych dróg do władzy, do swego wyzwolenia.

Z tych samych względów zresztą klasy posiadające, o ile czułyby się na siłach, nie wahałyby się użyć siły zbrojnej dla zachowania swych przywilejów społecznych nawet w tym wypadku, gdyby proletarjat zdobył większość w demokratycznych organach władzy. Taką jest logika walki, zwłaszcza w epoce

rewolucyjnej, gdy życie tworzy nowe pojęcia prawne, nowe formy życia społecznego i politycznego.

Logika walki klas wyklucza możność pokojowego rozstrzygnięcia antagonizmów społecznych wyłącznie drogą konstytucyjno-prawnych norm.

Lecz inaczej, zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, o ile przesuniemy się z płaszczyzny walki klas na płaszczyznę walki poszczególnych stronnictw wewnątrz jednej klasy. Wystarczy rzucić okiem na szachownicę polityczną któregokolwiek kraju, by się przekonać, że w łonie każdej klasy konkurują między sobą różne partje, z których każda uważa się za jedynego prawowitego obrońcę interesów całej klasy. Jak winny, jak mogą być regulowane stosunki między temi bratniemi a wrogiemi sobie partjami?

Weźmy dla przykładu dwie burżuazyjne partje angielskie: liberałów i unjonistów (konserwatystów). Są to dla nas tylko dwa wydania tej samej treści, reprezentujące dwa odłamy jednej klasy posiadającej. Nie da się zaprzeczyć, że w całym szeregu kwestyj partje te wysuwają odmienne rozwiązania. Zgiełk ich sporów wypełnia całe życie polityczne współczesnej Anglji, przynajmniej do lat ostatnich. A jednak, gdy chodzi o zasadnicze interesy ich klasy, potrafią one zapomnieć o dzielącej je przepaści i wspólnie stawić opór niebezpieczeństwu. Jaskrawym przykładem— ich stanowisko podczas wojny ostatniej, gdy zdawało się zanikły między niemi wszelkie różnice wobec konieczności popierania wojny. Im większe niebezpieczeństwo grozi ich klasie, tem większą zdradzają one chęć do wzajemnych ustępstw, do kompromisu, jednoczącego całą burżuazję. Jest to oznaka subjektywnego uznania, że klasa stoi wyżej niż partja i że ta ostatnia winna podporządkować się pierwszej.

Ale ów subjektywny moment nie jest wystarczającym. Gdyż niezawsze kompromis jest pożądany lub możliwy. Należy mieć również jakiś objektywny miernik, któryby dał możność tym dwum zwalczającym się partjom rozstrzygania swych sporów bez stosowania siły oręża. Miernikiem tym były dla Anglji demokratyczne formy życia politycznego. Werdykt wyborców był rozstrzygającym w sporze partyjnym. W dobrze pojętym własnym interesie, obie partje burżuazyjne podporządkowywały się jemu.

Czy analogja ta da się zastosować do stosunków wśród klasy robotniczej? Stwierdźmy przedewszystkiem że, nie bacząc na znaczną ilość partyj robotniczych, nigdy jeszcze proletarjat nie stał wobec tak gwałtownej potrzeby zrealizowania swej jedności klasowej jak obecnie. Gra dosięgła najwyższej stawki. A proletarjat nie może pozwolić sobie na luksus rozpraszania i rozdrabniania swych sił. Stąd konieczność kultywowania owego subjektywnego momentu klasowej świadomości, konieczność prowadzenia takiej polityki, któraby ciągle i nieustannie podkreślała, iż klasa, a nie jej część, jest twórcą życia społecznego, że klasa a nie partja jest zasadniczą kategorją społeczną.

Jeszcze bardziej ważnem jest ustalenie i akceptowanie momentu objektywnego. Za wszystkiego, cośmy rozpatrzyli poprzednio, wynika, że jedynym środkiem, mogącym ustrzec klasę robotniczą od bratobójczej walki, są demokratyczne formy życia politycznego wewnątrz samej klasy robotniczej. Gdyż w tym wypadku—w zakresie klasy, a nie całego społeczeństwa— stosunek otrzymanych głosów odźwierciadla niemal dokładnie rzeczywisty stosunek sił poszczególnych stronnictw. Doświadczenie zarówno Rosji, jak i Niemiec wskazuje, że minął już czas, gdy użycie broni przez socjalistów przeciwko socjalistom innego kierunku było uważane za niedopuszczalną zbrodnię. Dzięki bolszewikom i szajdemanowcom stało się to zjawiskiem codziennem. Tem większą i tem bardziej naglącą jest potrzeba uregulowania, unormowania stosunków między oddzielnemi partjami robotniczemi drogą demokratycznych form życia politycznego klasy robotniczej. W ten sposób i tylko w ten sposób można uniknąć krwawej walki robotników przeciw robotnikom, tylko w ten sposób władza Rad, władza klasy robotniczej nie przeistoczy się w dyktaturę nad proletarjatem.

Pozostaje nam jeszcze do zbadania w czem się wyrażają konkretnie owe demokratyczne formy życia politycznego klasy robotniczej, oraz czy są one do urzeczywistnienia w przeżywanym przez nas okresie.

O tem w następnym artykule.

Semper Idem.

XVI Zjazd PPS.

Krakowski zjazd PPS i przyjęte przezeń uchwały wymownie świadczą o poważnym wewnętrznym kryzysie, jaki przeżywa ta partja.

Cała polityka PPS od listopada r. ub. do chwili bieżącej spotkała się na zjeździe krakowskim z nader ostrą krytyką ze strony znacznej części delegatów. Rezolucja zgłoszona przez opozycję zjazdową w sprawie sprawozdania C.K.R. zawiera bardzo surową lecz zasłużoną ocenę polityki PPS w Rządzie Ludowym, w Radach Del. Rob. i w Sejmie. Rezolucja ta stwierdza, że „C.K.R. i podległy mu klub poselski nie spełnił włożonego nań zadania, prowadząc politykę partji po drogach fałszywych, zgubnych dla interesów rewolucji socjalnej w Polsce.“

Nie wiemy czy rezolucja opozycji była oddana pod głosowanie i ile uzyskała głosów. Wiemy natomiast, że przeciwstawna jej rezolucja C.K.R., która przeszła 82 głosami, miała przeciw sobie 34 głosy. Jeśli te ostatnie były głosami opozycji, to stanowiła ona na zjeździe poważną mniejszość, zwłaszcza gdy się uwzględni, że C.K.R. dysponował na zjeździe 8, a klub sejmowy 7 głosami decydującemi.

Dla ewolucji polityki PPS znamiennem jest wszakże nie stanowisko mniejszości, lecz większości zjazdowej. Podkreślić należy, że dotychczasowa polityka PPS niemal że nie znalazła na kongresie obrońców. Obrona dotychczasowych kierowników partji polegała jedynie na tem, że za działalność ciał kierowniczych należy czynić odpowiedzialną c a ł ą partję, ponieważ działalność ta była „uwarunkowana jakością, liczbą i nastrojem większości członków partji“. Jest to niewątpliwie okoliczność łagodząca. Stwierdzając ją w oficjalnej uchwale, większość zjazdu tem samem zadokumentowała swój całkiem niedwuznaczny sąd o „jakości“ dotychczasowej polityki partyjnej.

Jeśli przejdziemy do pozytywnych uchwał powziętych przez zjazd, to i tu zauważyć się daje znaczne zradykalizowanie politycznego stanowiska PPS. Miarodajnemi w tym względzie są 3 uchwały zjazdowe: polityczna (z powodu sprawozdania C. K. R.), o Sejmie i o R.D.R. W pierwszej z nich zjazd stwierdza „iż polityka PPS winna zmierzać ku utworzeniu w drodze rewolucyjnej walki klasowej rządu klasy robotniczej miast i wsi.“ W uchwale w sprawie Sejmu zjazd krakowski orzeka, że „PPS w Sejmie prowadzić winna politykę stanowczej opozycji klasowej“, a jeśli w krótkim czasie Sejm nie dokona najbardziej istotnych reform, „PPS bezwzględnie dążyć będzie do rozwiązania tego Sejmu i do nowych wyborów“. Wreszcie w sprawie RDR Zjazd uznał, że „RDR winny skupić w sobie całokształt walki klasy robotniczej o urzeczywistnienie socjalizmu“, że „RDR winny objąć

ogólne kierownictwo tej walki—stać się Sejmem klasy robotniczej.“

Gdyby te uchwały nie miały pozostać papierowemi tylko rezolucjami, oznaczałyby one zupełny przewrót w dotychczasowej taktyce PPS. Cóż bowiem można znaleźć wspólnego między „rewolucyjną walką klasową“, zmierzającą do utworzenia „socjalistycznego rządu klasy robotniczej miasta i wsi“, a polityką PPS w okresie panowania t. zw. Rządu Ludowego? Czy można wyobrazić sobie coś bardziej odbiegającego od „stanowczej opozycji klasowej“ aniżeli dotychczasowa taktyka pepesowego klubu sejmowego? Czy wreszcie dotychczasowa taktyka PPS w RDR, a zwłaszcza w Warszawskiej Radzie nie była bezwzględnem zaprzeczeniem postulatu, że „RDR winny skupić w sobie całokształt walki klasy robotniczej o urzeczywistnienie socjalizmu“? Czyż nie zmierzała PPS dotychczas w RDR systematycznie i planowo do pozbawienia tych organów charakteru „Sejmu klasy robotniczej“?

Zjazd krakowski pominął milczeniem najbardziej palące w obecnej chwili zagadnienie stosunku klasy robotniczej do organów powszechnego prawa wyborczego w okresie rewolucji socjalnej. XVI Zjazd PPS stanął na tem stanowisku, że zadania przebudowy społeczeństwa na podstawach socjalistycznych może się podjąć jedynie socjalistyczny rząd klasy robotniczej miasta i wsi. Zjazd nie odpowiedział jednak na pytanie, jaka droga prowadzi do tego celu, jakiemi powinny być organy, które ten rząd socjalistyczny z siebie wyłonią. PPS wyzbyła się wprawdzie w Krakowie tego fetyszyzmu, jaki cechował dotychczasowy jej stosunek do Sejmu. „Sejm moralnie siebie przekreślił“—pisał rychło po zjeździe krakowskim „Robotnik“ z powodu głosowania nad nagłcścią wniosku o 1-ym Maja. PPS niczego sobie więcej po obecnym Sejmie nie obiecuje. To dobrze. Ale co się stanie, jeśli i w nowym Sejmie nie zbierze się socjalistyczna większość, mająca być oparciem dla socjalistycznego rządu klasy robotniczej miasta i wsi? Na to pytanie w uchwałach zjazdu odpowiedzi nie znajdujemy. Trudno bowiem za taką odpowiedź uważać mgliste frazesy uchwalonego na kongresie zjednoczeniowym projektu programu partyjnego, normującego stosunek przyszłego rządu socjalistycznego do organizacyj robotniczych. Rząd ten, czytamy w tym projekcie, „będzie się opierał bezpośrednio o polityczne i zawodowe organizacje proletarjatu i o przedstawicielstwa drobnego włościaństwa oraz inteligencji pracującej, w pierwszym rzędzie o RDR, które, będąc organami klasowemi współpracy proletarjatu z rządem socjalistycznym, będą brały czynny, niekiedy kierowniczy udział w przebudowaniu i likwidacji ustroju kapitalistycznego. RDR, jako przedstawicielstwo ogółu robotniczego, wywalczą sobie należyte miejsce w całej budowie życia państwowego“.

„Czynny, niekiedy kierowniczy udział“, „należyte miejsce w budowie życia państwowego“—to mówi niewiele. Jest jednak w uchwałach i debatach krakowskich rzecz gorsza aniżeli ta mglistość sformułowań, aniżeli poszczególne niedomówienia.

Chodzi nam mianowicie o te zachcianki dyktatorskie, które znalazły wyraz na zjeździe krakowskim. Zjazd wysunął hasło władzy klasy robotniczej miasta i wsi. Lecz mówcy zjazdowi nie ukrywali, że chodzi faktycznie o władzę PPS. Klimaszewski nawoływał do dyktatury partyjnej. Malinowski również jej pragnie, ale uważa ją za niewykonalną. Uchwała o R. D. R. staje całkiem niedwuznacznie na stanowisku dyktatury PPS. Zjazd uznał wprawdzie przebudowę wszystkich Rad—a więc i galicyjskich,—za niezbędną na podstawach, uchwalonych przez Naradę większych Rad, Zjazd wezwał proletarjat do skupiania się przy R. D. R., ale jednocześnie uznał, że platformą ideową i taktyczną R. D. R. winna być platforma PPS. A więc—niech żyją RDR, niech żyje suwerenność klasy robotniczej miasta i wsi—o ile kroczyć będą pod hasłami PPS.

Zaiste trudno o większą hypokryzję!

Takiem właśnie było dotychczasowe stanowisko PPS w RDR., a pierwszy jej czyn polityczny po zjeździe krakowskim,—obchód 1-go Maja—dowiódł, że nic się pod tym względem nie zmieniło.

Ten sam obchód majowy dowiódł zarazem tym, którzy o tem wątpili, że PPS. a klasa robotnicza Polski, to—nie jest jedno i to samo. Dziś, gdy proletarjat wystąpił do walki o całokształt swych żądań, koniecznem jest stworzenie zdecydowanej polityki k l a s y; dziś cięższem aniżeli kiedykolwiek przestępstwem jest rozbijanie klasy i jej organów gwoli interesom partyjnym. Zachodzi poważna obawa, że i po zjeździe krakowskim, pomimo znacznego zradykalizowania politycznego stanowiska PPS, taktyka jej wewnątrz klasy robotniczej będzie w dalszym ciągu stawała wpoprzek drogi ku ujednostajnieniu rewolucyjnej walki proletarjatu i umocnieniu jego organów bojowych.

Czerwona Warszawa.

Tłumy, nieprzebrane tłumy robotnicze maszerowały 1-go Maja po ulicach Warszawy. Mobilizacja sił proletarjatu stolicy udała się nad wyraz. Zwłaszcza imponujące były pochody trzech głównych partyj robotniczych: PPS, komunistów i Bundu. O dwóch pierwszych donosiła już prasa codzienna. Zaznaczmy więc tylko, że pochód Bundu, liczący z górą 10.000 uczestników, odznaczał się swą karnością i zorganizowaniem. Doskonały chór na czele pochodu znajdował uznanie nawet u przygodnych przechodniów.

1-y Maja dowiódł, że śród proletarjatu Warszawy R. D. R. zdobywa sobie coraz większą popularność. Powitanie Rady przez manifestacje i samo posiedzenie Rady było niewątpliwie centralnym punktem dnia majowego. Przebieg święta dowiódł wyraźnie, jak fałszywem i nieuzasadnionem było stanowisko PPS, która wyłamała się z pod uchwały R.D.R. o wspólnej manifestacji całego proletarjatu Warszawy. Widać było, że masy robotnicze stawiają wyżej dyrektywy Rady ponad dyrektywy oddzielnych partyj. Należy wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski na przyszłość.

Należy podkreślić również jeszcze jeden moment, który uwidocznił się 1-go Maja. Byli tacy, którzy przypuszczali, iż ilość delegatów w Radzie nie jest miarodajnym wskaźnikiem rzeczywistych wpływów tej lub innej partji. Manifestacje majowe dowiodły naocznie iż sceptycyzm ten nie posiada żadnych podstaw. Mówiąc konkretnie, monopol na polską klasę robotniczą, który PPS sama sobie przyznała, okazał się w stosunku do Warszawy conajmniej mocno zachwiany. Ten fakt będzie również musiał być brany pod uwagę w przyszłości.

Obchód 1-go Maja w Warszawie był triumfem klasy robotniczej. Ale nie triumfem tej lub innej partji. Jest to niejako symbolem, wskazującym drogę do dalszej walki.



Na marginiesie.

Co kto widział?

Zdawałoby się, iż niema nic pewniejszego nad fakt. Niestety i ta iluzja pierzchnąć musi. Kto nie wierzy, niech przeczyta w prasie warszawskiej sprawozdania z obchodu 1-go Maja, a zwłaszcza opisy manifestacyj ulicznych.

„Robotnik" stwierdza, że w Warszawie odbyły się wspaniałe, imponujące manifestacje i wiece, urządzane przez... PPS. O innych partjach i ich udziale w manifestacjach głucho i cicho w „Robotniku". Ano, cóż robić! 1-y Maja miał być apoteozą siły i wpływów PPS. A że na ulicach Warszawy okazało się, że żadna partja nie może więcej rościć sobie prawa do miana „jedynej i najpotężniejszej", to się przynajmniej nadrabia miną we własnym organie partyjnym.

Polsko-żydowski „Kurjer Nowy" spostrzegł 1-go Maja i 20-tysięczny tłum pepesowców i pochód komunistyczny i wdowy po poległych. Sumiennie odnotował, że na uroczystym zebraniu R.D.R, przemawiał ukraiński socjalista po ukraińsku i po polsku. Jednego tylko nie dopatrzył się inteligentny reporter z „K. N."—żydowskiego proletarjatu, manifestującego tłumnie na ulicach Warszawy, oraz jego przedstawiciela w R. D. R.

Zawsze wiedzieliśmy o tej gorącej i szczerej „sympatji", jaką czuje burżuazja żydowska do rewolucyjnego proletarjatu żydowskiego. Nowością jest jednak dla nas, że „sympatja" owa przyprawiła zacny organ nawpół spolszczonej burżuazji narodowo-żydowskiej o daltonizm polityczny.

Na szczęście, znalazł się organ, który nie bojkotuje Żydów. „Dwugroszówka" kategorycznie stwierdza, że na pl. Teatralnym byli sami Żydzi i komuniści. Coprawda, dla chuligana z „Dwugroszówki" każdy socjalista to Żyd lub przynajmniej żydowski pachołek, a święto majowe—to żydowski spisek.

Ale kto ostatecznie manifestował w Warszawie 1-go Maja? I mówią jeszcze, że niema nic pewniejszego nad fakt!

Puszczyk sjonistyczny.

Filozoficznego doktora ze sjonistycznego „Idysze Folk" ogarnia czarna rozpacz.

„Socjalizm zbliża się potężnemi krokami. Co do tego niema najmniejszej wątpliwości"— konstatuje melancholijnie p. Gotlib.

Burżuazyjną duszyczkę współczesnej karykatury Mojżesza, prowadzącego Żydów do ziemi obiecanej, przejmuje strach.

Coraz puściej się robi pod biało-niebieskim sztandarem łże-proroków, nad coraz większemi masami Żydów łopocze znak czerwony.

Dzielny doktorek znów zrywa się do walki. Tym razem zaczyna pić z innej beczki.

Socjalizm? Dobrze. Ale cóż z tego? Poco Żydom socjalizm? Czy wówczas nie będzie konkurencji o posady komisarzy? Czy wówczas nie będą prześladować Żydów z powodu ich języka, narodowości, rasy? Do Palestyny, tylko do Palestyny!

Nie dziwi nas, że p. Gotlib, mówiąc o wrogiej sobie idei, o socjaliźmie, musi ją swym zwyczajem opluć i splugawić. Co wie ślepy o kolorach, a burżua Gotlib o socjaliźmie? Niechaj kracze ponury puszczyk nad mogiłą swej utopji palestyńskiej.

Ale poco kłamać? By dowieść, że sjonizm jeszcze odżyje, opowiada p. Gotlib, że 1-go Maja bili Żydów na ulicach Warszawy właśnie ci, którzy tworzą część „międzynarodowego proletarjatu".

Panowie sjoniści! Jedyny efekt takich argumentów, to... pogarda względem tego, kto ich używa.

3-ia konferencja Bundu w Polsce,

(dokończenie).

Trzeci referat—Centrum

Zwykliśmy rozpatrywać zjawiska historyczne jako marksiści. To też ich treść społeczna jest dla nas ważniejsza, niż ich formy polityczne. Towarzysz z prawicy mówi: władza musi należeć do większości. Dlatego, o ile tej większości nie mamy, nie mamy też i rewolucji socjalnej. Gdyby ona jednak wybuchła, to zdaniem towarzysza z prawicy, zwycięska władza proletarjacka winna zwołać konstytuantę i pozbawić się władzy, jeżeli większość będzie burżuazyjna.

Rewolucje zawsze były robione przez mniejszość. Prawda, spodziewaliśmy się, że rewolucja socjalna będzie rewolucją większości. Niestety, tak nie jest. Tem nie mniej jest to rewolucja, z którą należy współdziałać. Gdy rewolucja wybucha, musimy przyjąć te formy, które ona dyktuje. Nie wszędzie burżuazja może oprzeć się na demokratycznych organach, ale też nie wszędzie Rady są organami socjalnej rewolucji (Ukraina z okresu Centralnej Rady, Gruzja). Żadna forma polityczna nie daje z góry pewności zwycięstwa socjalnej rewolucji. Gdyby organy demokratyczne dawały nam tę pewność, tobyśmy je wyzyskali. Jeżeli system Rad daje nam więcej gwarancyj, przyjmujemy system Rad.

Wszyscy godzimy się, że demokratyzm jest bardzo potrzebną rzeczą i należy wprowadzić go przynajmniej do systemu Rad. Czy uda się to urzeczywistnić? Zależy to od stopnia siły i dojrzałości klasy robotniczej. Świadomy proletarjat nie dopuści, by część klasy pozbawiła praw politycznych całą klasę. Z tego punktu widzenia należy zwalczać politykę bolszewików, której nieuniknionym rezultatem jest wojna domowa w szeregach samej klasy robotniczej.

Ponieważ demokratyczne organy nie były w stanie przeprowadzić koniecznych reform, należy się tych organów wyrzec w chwili obecnej. Zresztą stare pojęcie demokracji umiera. Nawet Szajdemanowcy przyznali już Radom specjalne przywileje polityczne. „Kto pracuje, ten posiada pełnię praw",—oto przewodnia myśl nowych czasów. Pojęcie demokracji musi się również dostosować do nowych czasów, gdzie praca będzie najwyższą cnotą.

Partja polityczna nie może powiedzieć, jak towarzysz z prawicy: wiem, że stanowisko me jest beznadziejne. Partja musi brać udział w życiu politycznem, musi iść z rewolucją, dążąc do skierowania żywiołu w określone łożysko.

Komuniści twierdzą, że największymi przeciwnikami klasy robotniczej są antykomunistyczne partje socjalistyczne. Radek pisał, że najniebezpieczniejszymi wrogami niemieckiego proletarjatu są niezależni social-demokraci. My mówimy inaczej: najniebezpieczniejszy wróg to burżuazja. Dlatego klasa robotnicza winna być zespolona.

Proletarjat jest jedynym nosicielem socjalizmu. Lecz w Polsce ani siły klasy robotniczej, ani jej wpływ na życie ekonomiczne nie są dostateczne, by mogła rządzić. Nie należy przeceniać swych sił.

Musimy szukać sojuszników, a znaleźć ich można tylko śród małorolnego włościaństwa. Należy uczynić im ustępstwa, w ten sposób pozyskać ich dla sprawy rewolucji. Tak było zresztą w Rosji w chwili przewrotu październikowego. Gdy bolszewicy poczęli w następstwie swą anty-chłopską politykę, doprowadziło to do wzmocnienia kontr-rewolucyjnych nastrojów i do ciągłych buntów. Polska musi uniknąć tego błędu wraz z okrutnemi ekspedycjami karnemi, które zeń wypływają.

Nasz program minimum musi być dostosowany do okresu socjalnej rewolucji. Weźmy nprz. nasze żądania narodowościowe. Walka narodowościowa jest rezultatem ustroju burżuazyjnego. W ramach kapitalizmu autonomja kulturalno-narodowościowa jest najlepszem wyjściem. Lecz w okresie obecnym, w okresie rewolucji socjalnej— należy zbadać, czy dane hasło jest nadal najbardziej odpowiedniem.

W okresie rewolucyjnej twórczości rezygnujemy z organów demokratycznych. Lecz nim nastąpi wybuch rewolucyjny, należy wykorzystać istniejące organy demokratyczne, by zrewolucjonizować masy. Bojkot osłabi przedewszystkiem nas samych.

Po wybuchu rewolucji władza winna znajdować się w rękach Rad tak długo, aż tego będzie wymagać życie. Oby okres ten był jaknajkrótszy.

Dyskusja.

Po wysłuchaniu referatów o sytuacji politycznej uchwalono, aby każdy kierunek wybrał dwóch mówców generalnych.

Mówca z prawicy.

Nieznaczna mniejszość nie może panować. Nie można wznosić nowego ustroju bez udziału tych, którzy go powinni budować. Nie cały proletarjat pragnie socjalizmu, albowiem objektywny stan rzeczy nie wywołał jeszcze ostatecznego rozczarowania do ustroju obecnego i nie przeistoczył psychiki mas. Rosja dowiodła, że za pomocą bagnetów nie można wprowadzać socjalizmu. Już tam obecnie inaczej rządzą, ale tymczasem zrujnowano produkcję. Bez Anglji i Francji niema rewolucji socjalnej. Brak tam tych warunków, które istnieją w Niemczech i na Węgrzech. Urzeczywistniając socjalizm musimy zasadę równości rozszerzyć i utrwalać a nie znosić.

Mówca z lewicy.

Polemizuje przeważnie z centrum, że centrum pragnęłoby rewolucję okiełznać. To jest niemożliwe.— Niezależni w Niemczech twierdzą, że trzeba uzbroić tylko klasowo uświadomionych robotników. Jeżeli się ciemnym, nieuświadomionym robotnikom nie dowierza broni, to nie wolno również udzielać kontrrewolucyjnym robotnikom prawa głosowania. Idealistyczne żądania wolności prasy nawet dla prasy kontrrewolucyjnej jest podczas rewolucji nie na czasie. Nawoływanie do brania udziału w demokratycznych organach w chwili, gdy materjał palny grozi wybuchem, uśmierza energję rewolucyjną. Nowe nuty w rezolucji mińskiej są znamieniem czasu. Naszem hasłem powinno być: Dyktatura proletarjatu.

Mówca z centrum.

Rewolucja socjalna kroczy. Trzeba więc mówić o hasłach. Dla nas dyktatura proletarjatu nie jest cnotą, jak dla lewych, lecz nieuniknionem złem. Szczegóły taktyki naszej wyłonią się w procesie konkretnej walki. Powinniśmy pamiętać, że P.P.S. zdobywa wielki wpływ na masy dlatego, że wrywa się we wszystkie szczeliny życia. Komuniści zaś tracą wpływ dlatego, że, dyskontując przedwcześnie sytuację polityczną w Europie i u nas w kraju, wciąż wyczekują odpowiedniego momentu. W naszej rezolucji niema słów „dyktatura proletarjatu", gdyż masy robotnicze, nie wnikając w treść naszej rezolucji, podchwyciłyby tylko to hasło i zrozumiałyby je w sposób spaczony—po bolszewicku.

2-gi mówca z prawicy.

W dyskusji naszej zdarzają się momenty komiczne. Towarzysz prawy prosi lewego, aby udzielił praw politycznych burżuazji, ten zaś pragnie pozbawić ją nawet wolności słowa drukowanego. I to w chwili, kiedy my sami nie posiadamy źdźbła praw, kiedy jesteśmy prześladowani i uciskani!

Dla nas socjalna rewolucja, to proces historyczny. Dla lewych—epizod. Wy chcecie cały splot mechanizmu socjalnego rozciąć bagnetem. Dla nas nigdy dyktatura nie była przeciwstawieniem demokracji.

Nie odrzucamy Rad, których system powinien być wcielony w demokrację i ma być organem, wyrażającym podczas rewolucji wspólną wolę proletarjatu. Nie mówiliśmy nigdy, że wszystkie organy demokracji będą służyły rewolucji. W pewnych jednak warunkach może to mieć miejsce. Praktyczne stanowisko różne jest w rozmaitych krajach. Nie można się wogóle wyrzec demokracji.

Koniecznie chcecie wystawić hasło dyktatury. Niechaj młodzi towarzysze z prowincji pamiętają: praktycznie nic nie urzeczywistnimy. Dla naszej partji będzie to jednak brzemienne w okropne skutki. Nie burzcie pracy naszej dla dalekich mglistych haseł.

2-gi mówca z lewicy

My lewi zapatrujemy się na rewolucję socjalną, jako na długotwały proces. Dlatego potrzebna nam dyktatura. Większość proletarjatu ma prawo narzucenia swego zdania mniejszości. W sprawie chłopów: chcemy wykorzystać wszystkie siły społeczne, ale tylko proletarjat jest w stanie walkę doprowadzić do końca. Nie powinniśmy popełniać błędu bolszewików. Przykład ukraińskiego kongresu pracy przestrzega przed związkiem z chłopstwem Zresztą włościaństwo małorolne będzie musiało stanąć po stronie proletarjatu. Jeżeli nie chcemy dopuścić do dyktatury nad proletarjatem, powinniśmy przyjąć hasło dyktatury proletarjatu. Pytacie, czy należy wykorzystać parlamentaryzm? W rezolucji naszej niema ani jednego słowa przeciw temu.

2-gi mówca z centrum.

Prawica nie ma własnego pozytywnego stanowiska. Teraz wszyscy są przekonani, że rewolucja socjalna wybuchła. W okresie przedrewolucyjnym proletarjat jest zainteresowany w jaknajwiększej demokratyzacji. Pojęcia demokracji nie można odrywać od socjalizmu ani przed, ani po rewolucji. Ale w momencie przejściowym jest inaczej. W obecnej chwili ujawniła się konieczność przyjęcia hasła władzy rad. Lenin w swych tezach również wypowiedział się za związkiem z chłopstwem. Tak musi być w krajach rolniczych, gdzie zwycięstwo nie da się osięgnąć w taki sposób, jak w krajach przemysłowych. Lewi nic nie mówią o tem, czy trzeba obecnie brać jeszcze udział w instytucjach demokratycznych. Czynowi praktycznemu nie można przeciwstawiać słów. Rozumiałbym, gdyby lewi powiedzieli: niema wyboru—albo wykorzystać instytucje demokratyczne, albo budować barykady i nawoływać do powstania. Tego jednak nie mówią.

Zakończenie dyskusji.

Głos otrzymuje towarzysz z Galicji, który formułuje stanowisko swej partji. Większość jej zgadza się ze stanowiskiem prawicy.

Referenci wygłaszają ostatnie słowo.

Wniesione zostają dwie rezolucje: lewicy i centrum. Rezolucja lewicy zostaje przyjęta za podstawę 42 głosami przeciw 31, przy 4 wstrzymujących się.

Wybrano komisję z 5-iu towarzyszy (2 lewych, 2 z centrum i 1 prawy), która ma omówić wszystkie poprawki. Głosowanie nad rezolucją w ostatecznej formie zostaje odłożone do dnia następnego.

Trzeci dzień obrad.

Wskutek nieskończenia pracy przez komisję redakcyjną postanowiono przejść do następnych punktów porządku dziennego:

Nasza prasa.

Towarzysz z C. K. referuje oprasie. Po krótkiej

dyskusji powzięto rezolucję stwierdzającą, że poszczególne organizacje nie poczyniły należytych wysiłków w tej dziedzinie. Konferencja zobowiązuje towarzyszy i organizacje, szczególnie organizacje większych miast, do werbowania abonentów i zbierania pieniędzy i ogłoszeń dla pism.

Zjednoczenie z Galicyjską Ż. P. S. D.

Towarzysz z Galicji przedstawia szczegółowy projekt połączenia. Po krótkiej dyskusji zostaje przyjęta następująca uchwała:

„Konferencja upoważnia C. K. do organizacyjnego przeprowadzenia zjednoczenia z Ż. P. S. D. w Galicji, pozostawiając ostateczne zatwierdzenie zjednoczenia wspólnemu kongresowi lub konferencji". Projekt zjednoczenia, opracowany przez towarzyszy galicyjskich, zostaje jako materjał przekazany C. K.

Głosowanie nad rezolucją polityczną.

Komisja redakcyjna zakończyła swą pracę. Większość komisji (z wyjątkiem tow. z prawicy) doszła do porozumienia i opracowała tekst kompromisowy. Pozostał tylko jeden punkt sporny, mianowicie hasło: „cała władza Radom robotniczym". Z początku większość komisji przyjęła następujące sformułowanie: „Wystawiając hasło—cała władza Radom robotniczym miasta i wsi, konferencja wypowiada się za rewolucyjnem wykorzystaniem demokratycznych instytucyj do chwili, gdy hasło to zostanie wcielone w życie".

Gdy jednak towarzysz z prawicy oświadczył, że pierwsza część tego punktu uniemożliwia jego kierunkowi dalszy udział w odpowiedzialnej politycznej pracy, wysunięto nowe sformułowanie: „na drodze do władzy rad powinny być rewolucyjnie wykorzystane organy demokratyczne". Z tą formułą nie zgadzają się lewi towarzysze z komisji.

Wobec tego powyższy punkt sporny postanowiono rozstrzygnąć na plenum. Podczas dyskusji plenarnej zostaje wniesione trzecie sformułowanie.

Przy głosowaniu otrzymuje pierwsze sformułowanie 27 gł., drugie i trzecie po 34. Przy ściślejszem głosowaniu zostaje trzecie sformułowanie przyjęte 38 głosami.

Całą rezolucję uchwalono 52 głosami przeciw 15 przy 6 wstrzymujących się.

Rezolucja o politycznej sytuacji i stanowisku naszej partji.

1) Wewnętrzne sprzeczności kapitalistycznego społeczeństwa zostały nadzwyczajnie pogłębione i zaostrzone przez imperjalistyczną wojnę i jej likwidację. Doprowadziło to ustrój kapitalistyczny do bankructwa i postawiło proletarjat wobec konieczności prowadzenia walki ostatecznej o przebudowę społeczeństwa na podstawach socjalistycznych.

2) Rewolucja socjalna, która już rozgorzała w większości krajów zwyciężonych, będzie musiała przerzucić się i do krajów zwycięskiej koalicji, gdzie już dają się zauważyć oznaki rewolucyjnego wrzenia.

Rewolucja socjalna może zwyciężyć tylko jako międzynarodowa.

3) Również i nasz kraj, ekonomicznie i politycznie ściśle związany z otaczającym światem kapitalistycznym, zostaje wciągnięty w wir rewolucji socjalnej. W chwili obecnej burżuazja wykorzystuje swą tymczasową przewagę, wszystkie swe środki władzy dla walki z wzrastającym rewolucyjnym ruchem wsi i miasta. Zaostrzając swą polityką egoizmu klasowego i represyj przeciwieństwa społeczne, burżuazja doprowadza do takiego stanu, w którym nieuniknionem się staje bezpośrednie starcie rewolucyjne między wyzyskiwanemi i posiadającemi klasami.

4) Cel rewolucji socjalnej—socjalizmu może być urzeczywistniony tylko wtedy, gdy zjednoczony i spojony proletarjat,—najbardziej w nowym ustroju zainteresowana klasa, jedyna konsekwentnie dążąca do rewolucji socjalnej,—ujmie władzę polityczną w swe ręce, aby ją wykorzystać dla ekonomicznej przebudowy społeczeństwa.

5) W objektywnych warunkach, w których odbywa się rewolucja socjalna, demokratyczne organy władzy okazały się naogół niezdolnemi do spełnienia rewolucyjnych zadań, stojących przed klasą robotniczą. Dlatego też władza proletarjatu musi przyjąć formę władzy rad delegatów robotniczych miast i wsi.

Udział czynny najszerszych mas robotniczych w zbudowaniu i funkcjonowaniu rad jest najlepszą gwarancją, że władza rad będzie rzeczywiście wyrazicielką woli całej klasy robotniczej.

Władza rad jest przejściową, ale konieczną i twórczą formą rządzenia w czasie rewolucji socjalnej.

6) Stojąc na stanowisku „cała władza radom delegatów robotniczych miasta i wsi", uważając, że myśl ta powinna być stale propagowana i proklamowana wśród szerokich mas robotniczych, konferencja uznaje, że na drodze do władzy rad powinny być rewolucyjnie wykorzystane instytucje parlamentarne.

7) Cała działalność partji we wszystkich dziedzinach powinna być przystosowana do potrzeb i haseł rewolucji socjalnej.

Zakończenie konferencji.

Z powodu braku czasu konferencja zdejmuje z porządku dziennego wszystkie punkty z wyjątkiem: „1-y maja" i „stosunek partji do organizacji młodzieży". Obydwa punktu nie wywołują dłuższych rozpraw. Po wysłuchaniu przedstawicieli org. młodzieży konferencja drugą sprawę przekazuje C. K.

W końcu odbywają się wybory do C. K. Członek prezydjum zamyka konferencję krótkiem przemówieniem, w którem zaznacza z zadowoleniem, że konferencja spełniła swe wielkie zadanie: zabezpieczyła jedność i zwartość partji.

Bern.

Zaznaczmy, że w toku dyskusji C. K. został zainterpelowany w sprawie udziału przedstawicieli Bundu w Międzynarodowej Konferencji Berneńskiej. W odpowiedzi swej przedstawiciel C. K. oświadczył, że przedstawiciele Bundu w Bernie otrzymali mandat do występowania wyłącznie w sprawach żydowskich.

Dane o R. D. R. w Polsce.

Jakiem będzie ustosunkowanie sił na mającym się wkrótce odbyć zjeździe wszystkich R. D. R.?

Oczywiście w chwili obecnej można tylko tworzyć hypotezy. Pewien materjał faktyczny daje w tej kwestji ankieta, przeprowadzona śród delegatów ostatniej konferencji Bundu. Ankieta obejmuje tylko 23 miejscowości i nie daje rozumie się, ścisłych ani wyczerpujących danych. Przytaczamy tu część ankiety, tyczącą się R. D. R.

Według liczebności, pierwsze miejsce zajmuje Warszawa (1163 deleg.), drugie Łódź (617 del.), następnie Zagłębie (394) i Lublin (297).

Modus wyborczy jest prawie wszędzie ten sam: 1 delegat na 50 robotników.

Wyjątek stanowią: Radom—1 na 25 robot., Piotrków i Kałuszyn—1 na 20, Opatów—1 na 40.

Wszędzie prawie egzystują wspólne R. D. R., obejmujące i polskich i żydowskich robotników. W dwuch punktach (Biała i Maków) w R. D. R. są reprezentowani wyłącznie robotnicy żydowscy. W Kutnie, Pułtusku i Chełmie istnieją oddzielnie Rady polskich robotników i żydowskich. W Siedlcach każda partja przeprowadziła oddzielnie wybory w swej sferze wpływów. Wybrani delegaci nie utworzyli jeszcze wspólnej Rady. W kilku miejscowościach delegaci zostali wybrani, lecz Rady jeszcze nie zebrały się.

Ogólna liczba delegatów w tych 23 punktach wynosi 3682. Podług przekonań partyjnych dzielą się oni w następujący sposób:

P. P. S.	—	1404	del.	— 38 %
Komuniści	—	916	„	— 25 %
Bund	—	502	„	— 14 %
Bezpartyjni	—	246	„	— 6.7 %
Poale-sjoniści	—	196	„	— 5.3 %
N. Z. R.	—	176	„	— 4.8 %
„Ferajnigte“	—	74	„	— 2 %
Polskie związki	—	39	„	— 1 %

Następująca tablica wyszczególnia dane co do każdego miasta w oddzielności:

Liczba delegatów.

Miasto	Ogólna	P. P. S.	Komun.	Bund	Poale-sjon	Ferajnigte	N. Z. R.	Polsk. zw.	Bezpart.	Niewiad.
Warszawa	1163	391	338	137	31	41	7	39	129	50
Łódź	617	213	153	76	66	4	55	—	50	—
Zagłębie	394	120	250	5	5	—	14	—	—	—
Lublin	297	100	72	49	6	—	—	—	—	—
Częstochowa	170	63	20	8	7	22	50	—	—	—
Radom	172	92	13	27	40	—	7	—	—	—
Tomaszów	108	90	—	8	—	—	10	—	—	—
Biała	22	—	—	14	1	—	—	—	7	—
Włocławek	92	40	21	8	4	—	14	—	—	—
Końskie	24	15	1	8	—	—	—	—	—	—
Kutno	30	?	?	8	2	—	—	—	4	—
Koło	14	1	—	7	6	—	—	—	—	—
Opatów	17	11	—	4	2	—	—	—	—	—
Kałuszyn	47	15	7	16	8	1	—	—	—	—
Piotrków	157	120	—	18	7	6	—	—	—	—
Międzyrzec	36	—	1	27	2	—	—	—	6	—
Siedlce	22	—	—	22	—	—	—	—	—	—
Mińsk-Maz.	38	24	6	5	3	—	—	—	—	—
Ciechanów	60	60	—	—	—	—	—	—	—	—
Pułtusk	78	—	—	23	2	—	3	—	50	—
Maków	9	—	—	8	1	—	—	—	—	—
Żyrardów	68	49	18	1	—	—	—	—	—	—
Chełm	53	—	11	23	3	—	16	—	—	—

Z życia robotniczego

Konferencja krajowa związków skórzanych.

17 Kwietnia rozpoczęła swe prace konferencja związków skórzanych (robotników żydowskich) mową inauguracyjną członka komisji organizacyjnej. Konferencję powitali, przedstawiciele Rady związków zawodowych, Biura Centralnego branżowych związków oraz szeregu innych organizacyj zawodowych.

W konferencji brało udział 18 Delegatów z głosem decydującym, reprezentujących 14 większych miast (w tej liczbie Kraków).

Ze sprawozdań okazało się, że pewna ilość robotników pracuje przy dostawach wojskowych, ale naogół panuje w przemyśle skórzanym bezrobocie. Tak naprz. w Łoszycach pracuje tylko 15 szewców z ogólnej liczby 180.

Ogółem ilość reprezentowanych robotników wynosi 5018.

Został wygłoszony referat w sprawie zjednoczenia ruchu zawodowego i po dłuższej dyskusji przyjęto rezolucję, którą podajemy w streszczeniu:

Konferencja podkreśla konieczność zjednoczenia wszystkich klasowych związków w jeden krajowy związek przemysłu skórzanego.

Pierwszy krok ku temu —to zjednoczenie w jedną organizację wszystkich fachów i związków przemysłu skórzanego w w każdem mieście.

Konferencja potępia egzystencję oddzielnych fachowych lub partyjnych związków, przeszkadzających walce zawodowej proletarjatu.

Konferencja wzywa wszystkie związki, by zlały się z egzystującemi większemi. Drogą porozumienia się z biurami centralnemi należy nawiązać stosunki ze związkami zawodowemi przemysłu skórzanego robotników polskich. Należy przytem zastrzec prawa kulturalne i językowe robotników żydowskich w ruchu zawodowym.

W sprawie zjazdu, konferencja przyjęła szereg uchwał pomiędzy któremi:

Zjazd winien odbyć się w lipcu. Modus wyborczy: do 100 członków—1 del., do 500—1 del. na każde 100, każde następne 500—1 del. Do zjazdu musi nastąpić w każdem mieście połączenie się poszczególnych fachów i związków. W przeciwnym wypadku miasto to traci prawo przedstawicielstwa na zjazd.

W sprawie 8-io-godzinnego dnia roboczego uchwaliła konferencja, by wprowadzić go natychmiast w tych miejscowościach, gdzie jeszcze pracują dłużej, jak 8 godzin.

Skład partyjny konferencji: 14 bundowców, 2 poale-sjonistów, 1 „ferajnigte“ i 1 bezpartyjny.

Konferencja krajowa piekarzy (Żydów).

Na konferencję przybyło 40 delegatów z 31 miast. Po powitaniach wysłuchano sprawozdania komisji organizacyjnej oraz poszczególnych delegatów.

Następnie obradowano nad sprawą ustawy centralnego zjednoczenia wszystkich związków piekarzy całej Polski. Osią dyskusji była kwestja, czy w małych miasteczkach piekarze winni tworzyć samodzielne związki podległe tylko Zjednoczeniu, czy też tylko sekcje ogólnego związku zawodowego miasta. Po dłuższej dyskusji, uchwalono przyjąć projekt komisji organizacyjnej jako zasadę, przekazując szczegółowe opracowanie specjalnie obranej komisji.

Konferencja powzięła również szereg uchwał, z których przytaczamy następujące.

W kwestji sprawozdań: Konferencja stwierdza, że niedostateczne zorganizowanie części robotników żydowskich w naszym fachu, jak również rozbicie polskiego i żydowskiego ruchu zawodowego przynoszą ruchowi nieobliczalną szkodę, i poleca przyszłemu zarządowi centralnemu, by przy pierwszej możliwości doprowadził do zjednoczenia całego ruchu zawodowego.

Jako zasadę dla zjednoczenia, konferencja przyjęła projekt C. B. branżowych związków zawodowych.

W kwestji pracy nocnej. Konferencja stwierdza, że praca nocna piekarzy jest ze względów hygjenicznych niepożądana zarówno dla samych robotników, jak i dla spożywców. Dlatego należy pracę nocną piekarzy znieść.

W tej kwestji należy urządzić zebrania agitacyjne, zwrócić się do ministerstwa pracy i porozumieć się z polskimi towarzyszami.

W sprawie wypoczynku sobotniego lub niedzielnego: Konferencja konstatuje, iż w obecnych warunkach niemożliwem jest jeszcze określenie jednego dnia odpoczynku dla wszystkich kategoryj piekarzy. Państwo i instytucje miejskie winny gwarantować robotnikom 42-godzinny odpoczynek w tygodniu, pozostawiając każdej grupie robotników możność wyboru dnia odpoczynku w zależności od ich woli i od wymagań pracy.

W sprawie finansów uchwalono: jednorazowy podatek w wysokości 2 marek i miesięczny—1 marka.

Postanowiono również wydawać miesięczny organ zawodowy.

POKWITOWANIE.

Na „Głos Bundu“ z Lublina . . 100 Koron.

UWAGA: Uprasza się agentów i komisje o natychmiastowy zwrot pozostałych egz. oraz należnych pieniędzy. W przeciwnym wypadku zostanie zawieszone dostarczanie dalszych numerów naszego pisma.

Wydawn. „Licht“, Warszawa Twarda 62, m. 5a.

Redaktor i Wydawca: H. Erlich, radny m. st. Warszawy. Druk. I. Hendlera, Długa 26.